

# Andrzej Małachowski

---

## Wielki Piątek, Tajemnica Krzyża Świętego

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 10/2, 189-191

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ciel, umyłem wam nogi, to i wyście winni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”. Jako uczniowie Jezusa winniśmy się odnosić do drugich z takimi samymi uczuciami, jakie skłoniły Chrystusa do umycia nóg apostołom. Powinniśmy sobie nawzajem służyć z pełną pokory miłością. Nie potrafimy się jednak zdobyć na bezinteresowną służbę innym, jeżeli nie uczestniczymy w Eucharystii, jeżeli nie mamy związku z Chrystusem. To Chrystus – żywa – Miłość mobilizuje nasze siły do czynienia miłości. To Chrystus – Miłość, może być wciąż na nowo widziany, dostrzegany, na nowo rozpamiętywany, to Miłość najpiękniejsza, która rodzi w nas wolę i daje zapał, aby dawać odpowiedź poprzez dobroć. Bo Eucharystia jest zawsze sprawowana w klimacie miłości, daje miłość i zobowiązuje do miłości. Pierwsi chrześcijanie „łamiąc chleb po domach”, to znaczy sprawując Eucharystię, „przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca”. Te posiłki, uczyły braterskie, nazwano agapami. Agapy poprzedzały sprawowanie Eucharystii, towarzyszyły jej lub następowały po niej, zależnie od miejscowych zwyczajów. Szczerłość, otwarte serce i ręce dla innych, więź braterskiej miłości oraz wzajemna współodpowiedzialność, słowem: jedność serc, która wyrażała się we wspólnym posiłku, to klimat, jakiego Eucharystia wymaga i jaki stwarzała od początku wśród wiernych. I dzisiaj, jeżeli chcemy godnie uczestniczyć w Eucharystii, musimy okazywać miłość bliźnim nie tylko słowami, ale także czynami. Trzeba służyć innym. „Dałem wam przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem” – powiedział dzisiaj do nas Chrystus. W postawie służebnej Jezusa, jako Jego uczniowie, musimy odkryć odwrócenie hierarchii wartości i stawać się na Jego wzór sługami innych ludzi. Co to znaczy, że mamy być sługami? Być sługą to wyjść z własnego egoizmu i żądzę panowania, by oddać się do dyspozycji innych.

Towarzysząc Jezusowi w tym, co musiał wycierpieć po zaarrestowaniu, musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: w jakim stopniu jestem do dyspozycji innych, a więc ile nauczyłem się od Jezusa? Amen.

*ks. Andrzej Małachowski*

WIELKI PIĄTEK – 18 IV 2003

## Tajemnica Krzyża świętego

W Wielki Piątek rozważamy Mękę Chrystusa, której finał dokonał się na Krzyżu dla Odkupienia świata. Stajemy pod Krzyżem z Maryją i Janem. Jezus z miłości dobrowolnie przyjął Krzyż. Wpierw chodził za swoimi owcami, poczynając od Kanny Galilejskiej, szukał i pouczał Apostołów, potem spotkali Go Zacheusz, Samarytanka, Łazarz i tysiące innych, a na końcu dobry Łotr po prawicy – i koniec, śmierć na krzyżu. Powiedział kiedyś: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

Według tradycji chrześcijańskiej wszystkie trzy krzyże z Golgoty po śmierci Jezusa zostały zakopane pod murami Jerozolimy. W II wieku po Chrystusie, za czasów cesarza Hadriana, w miejscu ukrzyżowania wybudowano świątynię Wenery, a w IV wieku cesarzowa Helena odkryła święte drzewo Krzyża. W VI wieku Persowie wykradli Krzyż Chry-

stusa, potem ocalił go cesarz Herakliusz przed wyznawcami islamu, dziś został podzielony na wiele relikwii i rozwleczony po całym świecie.

Przed Chrystusem ukrzyżowanie było największą karą. Dopiero od czasów Chrystusa krzyż zdobył wartość zasługi. Od III wieku zakazano stosowania kary ukrzyżowania. Odtąd krzyż umieszczano w koronach królów, na wieżach, szczytach, dokumentach, grobach; znakiem tym udziela Kościół sakramentów i błogosławi matka swoje dzieci.

Apostołowie rozumieli naukę i cuda Chrystusa, ale nie Krzyż, uciekli z Ogrójca, nie przyszli pod Krzyż na Golgocie, tylko Jan.

Wielu nie rozumie tajemnicy Krzyża, odrzuca go, co staje się ich tragedią. By znaleźć Chrystusa, trzeba nieraz wiele stracić na ziemi. Tak często narzekamy, a czy Chrystusowi było na krzyżu wygodnie cierpieć za nasze grzechy? Czasem nieszczęścia spadają na nas jak kamienie, nie wszystkich unikniemy, czasem trzeba przyjąć, jak wiadomość o chorobie czy śmierci bliskiego. Rodzi to w nas bunt i lęk, a przyjąć to trudna decyzja. Ale i dziś są szlachetni ludzie, którzy na wzór Jezusa przyjmują wszelkie cierpienia, ofiary, ich ofiarą żyją inni, jak np. Gajowniczek ofiarą świętego Maksymiliana Kolbego. Tak właśnie cierpiał Chrystus z miłości do nas i za nas, by nas zbawić.

Pamiętamy o słowach Jezusa: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,38). Narzekał kiedyś turysta z Zakopanego, że nie widzi krzyża na Giewoncie, bo mgła. Góral poradził mu: *Niech pan idzie śmiało pod krzyż, a tam się rozwidni*. I nam podobnie trzeba z wiarą iść pod Krzyż, chociaż tak wiele w życiu nie widzimy i nie rozumiemy, a też dopiero po jakimś czasie może się nam rozwidnić i ujrzemy, i zrozumiemy coś więcej.

Chrystus szedł przed nami z Krzyżem, dobrze go wyważył i wypróbował, dlatego trzeba nie buntu, ale zaufania do Chrystusa, mimo że po drodze będą różne przeszkody i trudności. Nasze Odkupienie dokonało się na Krzyżu Chrystusowym. Zbliżyliśmy się zatem my, jak i Maryja, Jan, Szymon z Cyreny, Weronika czy Nikodem, nie stójmy z daleka jak krewni Jezusa. Krzyż to nasz sztandar i symbol zwycięstwa. Gdy umiera ojciec rodziny, przekazuje najważniejsze sprawy, podobnie jak Jezus z wysokości swego Krzyża dał dwój testament zawarty w siedmiu zdaniach. W testamencie oddał nam też swoją Matkę, a świat za to dał Mu koronę cierniową, przebił ręce, nogi i bok, szydząc, zawiesił pomiędzy łotrami.

My też mamy swą część w Męce Chrystusa, grzesząc nieposłuszeństwem, pychą, lenistwem, nie zachowując przykazań Bożych. Od krzyża nie uciekniesz, on każdego dosięgnie. Ludzie lubią krzyże i złote krzyżyki, różne medale, czasami przepięknie, artystycznie wykonane, dla ozdoby czy dekoracji, a zapominają o tym, że krzyż to przede wszystkim symbol cierpienia, bo właśnie, jak dzisiaj śpiewamy: *W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka*.

Malarz Rembrant otrzymał wilę w Lyonie z krzyżem w ogrodzie. Nakazał go ściąć, lecz Bóg zesłał mu cięższy. Wkrótce umarła mu żona i dziecko. Wielu myślało, że Chrystus przegrał na Krzyżu i wszystko skończyło się grobem, lecz nie! Bo Jezus zmartwychwstał. W rozpaczliwym położeniu są ci, którzy uznają Jego Mękę i Śmierć, a nie uznają zmartwychwstania, bo są jak zwierzęta bez nadziei, dla nich kończy się wszystko na doczesności.

Ktoś utracił obie nogi przez amputację, mówił: *Myślałem z początku o odebraniu sobie życia. Przez okno ujrzałem Kościół, blask wiecznej lampki i czuwającego tam Chrystusa. Przyjąłem swój krzyż, przenoszę się tam myślami, klękam na stopniach przed ołtarzem*

*i rozmawiam z Chrystusem. Teraz mi już nie jest tak ciężko.* Ten człowiek przyjął swoje powołanie do cierpienia, trudne, ale możliwe – i zbawienne.

Jezus pouczał Apostołów przed swoją Męką: „Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). W tych słowach nie ma łatwej reklamy, obietnic, ale apel do sumienia człowieka. Czy rozumiemy, co uczynił dla nas Zbawiciel, aby nas zbawić? Uratować przed potępieniem?

Okazmy Bogu wdzięczność, całując często Krzyż Chrystusowy, nie tylko dzisiaj, podczas adoracji Krzyża, ale również w dniu powszednim, kiedy czujemy się zagubieni i szukamy pomocy. Amen.

*ks. Andrzej Małachowski*

WIELKA SOBOTA – 19 IV 2003

## Zwycięzca śmierci

W filmie Bergmana *Siódma pieczęć* jest między innymi taka scena: Wstaje świt. Fale lekko wzburzonego morza uderzają o skalisty brzeg, na którym śpi dwóch ludzi. Ich konie wznoszą swe szyje, nasłuchując jakby zbliżającego się niebezpieczeństwa. Dwaj śpiący to rycerz i jego giermek. Wracają do ojczyzny po piętnastu latach z Ziemi Świętej, gdzie walczyli w obronie Grobu Chrystusa. Zbudzony rycerz dostrzega dziwną postać. – Kto jesteś? – pyta. – Jestem śmierć. Wkrótce przyjdę po ciebie i po twojego giermka. Rycerz zadumał się przez chwilę i proponuje śmierci rozegrać partię szachów, stawiając warunek, że jeśli wygra, to będzie żył wiecznie. Rozpoczyna się gra o życie. Nadejdzie jednak taki moment, kiedy rycerz zrozumie, że nie ma szans. Zrozpaczony, rozrzuca figurki szachowe i pyta: – Po coś mnie oszukała? Mogłaś mi od razu powiedzieć, że z tobą nie można wygrać. Czy jest prawda, że ze śmiercią jeszcze nikt nie wygrał?

Nie! Właśnie dziś, w tym momencie, tu i teraz, obchodzimy pamiątkę pierwszego zwycięstwa nad śmiercią, a odniósł je Jezus Chrystus przez zmartwychwstanie. „Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9).

W tym zwycięstwie Chrystusa uczestniczy każdy chrześcijanin, związany autentycznie z Chrystusem. Jeśli jesteś uczniem Chrystusa, żyjesz życiem samego Boga, i to już teraz, tutaj. Już teraz wkroczyłeś w sferę Bożą. To nowe życie, życie Boże, jest ukryte, niewidoczne na zewnątrz, a jednak rzeczywiste, równie prawdziwe jak życie nasienia zagrzebanego w ziemi, które pewnego dnia osiągnie swój prawdziwy rozkwit.

Od kiedy żyjemy życiem samego Boga w Chrystusie? Św. Paweł odpowiada, że od momentu chrztu św. Przez chrzest zostaliśmy jakby pogrzebani w Chrystusowej śmierci. I tym samym zostaliśmy uwolnieni z grzechu, pojednani z Bogiem. A to po to, *abyśmy wkroczyli w nowe życie.* Już wtedy zapoczątkowało się nasze zmartwychwstanie. I od tego momentu, w miarę jak umieramy dla grzechu – żyjemy coraz pełniej życiem samego Boga i już w tym życiu jesteśmy coraz bardziej zmartwychwstali. A pełne zmartwychwstanie dokona się za progiem śmierci, w świecie samego Boga. Tam gdzie nie ma ograniczenia czasu i przestrzeni, nie ma cierpienia, nie będzie bólu, żałoby i smutku. I to ciało całkowi-